



PRZEDSTAWICIELE 27 KRAJÓW Azji i Afryki postanowili zgłosić w Zgromadzeniu Ogólnym NZ rezolucję, domagającą się zastosowania wobec Izraela sankcji gospodarczych i finansowych za niewykonanie uchwał Zgromadzenia w sprawie wycofania wojsk z terytorium Egiptu.

MARSZAŁEK ZUKOW wraz z towarzyszącymi mu osobami wrócił w piątek do Delhi. Przez kilka dni goście radziecy odbywali podróż po Indiach.

WIELKIE DEMONSTRACJE przeciwko decyzji ONZ w sprawie wycofania wojsk izraelskich z terytorium Egiptu mają odbyć się dziś w Tel-Awivie, Jerozolimie i Haifie. W akcji tej wezmą udział wszystkie izraelskie partie polityczne z wyjątkiem partii komunistycznej.

OLLENHAUER udać się ma w przyszłym tygodniu z dwutygodniową wizytą do USA. Wyjazd ten ma związek z ostatnim projektem w sprawie bezpieczeństwa w Europie. Do Waszyngtonu przybył ma również w przyszłym tygodniu — Kurt Kiesinger, przewodniczący Komisji spraw zagranicznych Bundestagu.

EGIPT dementuje zmyśloną wiadomość, podaną przez prasę angielską, jakoby na tankowcach, należących do firmy „Shell” i obecnie zaskewstronowanych przez rząd egipski, zatrudnieni byli rosyjscy marynarze i inżynierowie.

OPOZYCJA LABOURYSTOWSKA zgłosiła w Izbie Gmin dwie rezolucje, wyrażające wotum nieufności dla rządu Macmillana. Jedną z nich potępia politykę ekonomiczną, a druga — nadmierne wydatki na zbrojenia.

W RYDZE bawią obecnie polscy specjaliści z dziedziny elektrotechniki. Są to pracownicy naukowcy Instytutu Elektrotechnicznego z Warszawy oraz pracownicy zakładów przemysłowych Poznania i Wrocławia.

POSEŁSTWO JEMENU w Kairze ogłosiło komunikat, zapowiadający, że Jemen skieruje do ONZ swój spór z Wielką Brytanią, dotyczący protektoratu Aden, jeżeli Wielka Brytania nie zaprzestanie działań wojennych i nie podejmie rokowań.

W HUCIE W ALGRANGE (Lotaryngia) zawalił się 80-metrowy komin wielkiego pieca. Od odlamków komina 2 robotników poniosło śmierć, a 15 zostało rannych.

Nowe dzieło Le Corbusiera

(Inf. wł.) Światowej sławy architekt francuski Le Corbusier opracowuje projekt pawilonu przyrządów elektrycznych na Światowej Wystawie w Brukseli w 1958 roku. Stoisko to nazwane zostanie: „Światem przyszłości”. Słynny architekt pracuje nad scenariuszem wystawy wspólnie z kilkoma uczniami oraz francuskim kompozytorem Edgarem Varèse — pionierem stosowania głosów mechanicznych w nowoczesnej muzyce. (M)

Przeciwko rewizjonizmowi kół rządowych NRF

(Ciąg dalszy ze str. 1) stanowiska kół rządowych Niemieckiej Republiki Federalnej jest stanowisko Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która konsekwentnie stoi na gruncie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, co znalazło raz jeszcze dobitne potwierdzenie w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Podatnicy

sami mogą poznać swe powinności i prawa

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ukazały się obwieszczenia ministra finansów, które podają pełny tekst dekretów o postępowaniu podatkowym i podatku dochodowym — uwzględniające wszelkie zmiany i uzupełnienia tych dekretów, dokonane w ciągu ostatnich lat.

• Dzięki opublikowaniu dekretom — podatnicy będą mogli poznać bez większego trudu swe powinności i prawa — da im to także możliwość obrony przed występującą jeszcze gdzieś samowolą organów finansowych. Ułatwiona będzie także praca władz finansowych.



W dniu 7. II. 1957 r. odbył się na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie pogrzeb długoletniego działacza i zasłużonego organizatora ruchu ludowego, przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej ZSL, pła na Sejm — Wincentego Baranowskiego. Przy trumnie zmarłego wystawionej w Salii Kolumnowej Rady Państwa wartę honorową pełnili członkowie Rady Państwa, rządu, KC PZPR i NK ZSL.

CAF — fot. Uchymiak

Zawarliśmy układ kredytowo-clearingowy z Wietnamem

HANOI (PAP)

Podpisano tu układ clearingowy i układ kredytowy między Polską a Demokratyczną Republiką Wietnamu.

Na mocy układu kredytowego Polska dostarczy dla elektrowni w Hanoi, Hangaj i Namdinh oraz dla cementowni w Haifongu urządzeń czterech kotłowni wartości około 13 milionów rubli. Przy montowaniu kotłowni będzie pracować około 30 polskich specjalistów. Ponadto Polska dostarczy Wietnamowi urządzeń cukrowni wartości około 14 milionów rubli. Kredyt będzie spłacany w towarach. Jest to pierwszy układ kredytowy między Polską a DRW.

Układ clearingowy przewiduje kilkakrotny wzrost wymiany towarów między oboma krajami w porównaniu z rokiem 1956. Polska będzie eksportowała tkaniny bawełniane, wełniane, włókna sztuczne, tabor kolejowy, szkło, porcelanę, barwniki, wódkę, maszyny i części zamienne do samochodów. Z Wietnamu sprowadzimy zaś kukurydzę, rośliny oleiste, herbatę, drewno, apatyty, cynę.

nich Niemieckiej Republiki Demokratycznej z 6 lutego br. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej całkowicie solidaryzuje się z tym oświadczeniem, a w szczególności z zawartym w nim potępieniem prób zakłócania stosunków pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest i pozostanie nie tylko nienaruszalną granicą pokoju w Europie, lecz również elementem trwałej przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy między Polską, Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Nienaruszalność tej granicy gwarantuje zarówno jednomyślna, zdecydowana postawa narodu polskiego, jak też przyjaźń łącząca Polskę z ZSRK, z Chińską Republiką Ludową i z innymi państwami socjalistycznymi oraz odpowiednie układy zapewniające ich wspólne bezpieczeństwo.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podkreśla równocześnie, że rząd Polski — w przeświadczeniu, że leży to w interesie wszystkich narodów — kontynuować będzie politykę normalizacji stosunków i pokojowej współpracy bez względu na różnice ustrojowe ze wszystkimi państwami, które tego pragną.

Sprawa Algeru w Komisji Politycznej

Padają słowa oskarżenia pod adresem Francji

NOWY JORK (PAP)

W czwartek po południu w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ, w debacie nad sprawą Algeru, przemawiali m. in. delegaci Arabii Saudyjskiej i Indonezji.

Delegat Arabii Saudyjskiej Abdullah Al Khayyal stwierdził, że Francja prowadzi okrutną wojnę kolonialną przeciwko narodowi algerskiemu. Polityka kolonialna Francji — zagarnianie najlepszych ziem, niszczenie meczetów, zakaz studiowania języka arabskiego, bezwzględne represje w stosunku do patriotów — wszystko to doprowadziło Algerczyków do rozpacz i w roku 1954 wybuchło powstanie. Władze francuskie odpowiedziały na to jeszcze okrutniejszymi represjami, odpowiedziały polityką eksterminacji narodu algerskiego.

Przedstawiciel Indonezji stwierdził, że naród algerski nie zgodzi się już na żadne reformy i domaga się niepodległości. Wszystkie narody mają jednakowe prawa i dlatego nie można zmuszać narodu algerskiego do tego, aby podporządkował się woli Francji. Może być mowa tylko o współpracy dwóch mających równe prawa narodów: narodu algerskiego i narodu francuskiego.

Delegat Indonezji wypowiedział się za rozwiązaniem problemu algerskiego w czterech etapach:

1) uznanie niepodległości Algeru, 2) utworzenie algerskiego rządu tymczasowego, 3) rokowania z Francją, 4) utworzenie stałego, ogólnoalgerskiego rządu i uznanie Algeru przez wszystkie państwa. W czwartek zapisanych było do głosu w sprawie Algeru jeszcze 41 mówców.

W Algerze aresztowania i walki

PARYŻ (PAP)

Algerski korespondent francuskiego dziennika „France-Soir” opisuje represje stosowane przez władze francuskie w Algerze w celu zdławienia strajku ludności muzułmańskiej.

Policjanci — pisze korespondent — siłą zmuszali do pracy Algerczyków. W wielu miastach wyłamywali drzwi sklepów zamkniętych przez właścicieli na znak solidarności ze strajkującymi. Policja łamała meble, rozbijała okna i niszczyła towary. W Oranie policja włamywała się do domów i aresztowała strajkujących. W „operacjach” przeciwko strajkującym brały również udział oddziały wojskowe.

W departamencie Constantine aresztowano 150 osób, w Oranie — 13, a w innych miejscowościach ponad 50.

MON tworzy koła oficerów rezerwy

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Obrony Narodowej postanowiło przystąpić do tworzenia przy wojskowych komendach rejonowych kół oficerów rezerwy.

Działalność tych kół powinna być skierowana na:

1. szerzenie wśród oficerów rezerwy wiedzy wojskowej i pogłębianie ich umiejętności wojskowych; 2. organizowanie życia kulturalno-rozrywkowego i zaciśnianie więzi oficerów rezerwy i ich rodzin z oficerami służby czynnej; 3. organizowanie samopomocy koleżeńkiej w celu zapewnienia odpowiednich warunków bytowych oficerom rezerwy

Berlin stolicą Niemiec zachodnich

BONN (PAP)

W środę parlament zachodnio-niemiecki, na wniosek komisji Bundestagu do spraw ogólnoniemieckich ogłosił Berlin stolicą Niemiec zachodnich. W związku z tym w Berlinie zachodnim ma być wkrótce rozpoczęta budowa gmachu parlamentu.

Bundestag polecił ponadto rządowi zapewnienie warunków dla jak najszybszego przeniesienia do Berlina ministerstw i innych urzędów federalnych.

W czwartek wojska francuskie, wspierane przez helikoptery, toczyły zacięte boje z powstańcami na obszarze trzech departamentów Algeru. Zginęło 104 powstańców. Straty wojsk francuskich nie zostały podane.

Generałowie zostali...

(Inf. wł.)

W Niemczech zachodnich istnieje 1123 organizacje militarystyczne, z czego 132 — to związki żołnierzy z pierwszej wojny światowej, a 15 — reprezentuje tradycje Reichswehry z czasów Republiki Weimarskiej. Reszta, to związki powstałe po drugiej wojnie, m. in. 758 organizacji żołnierzy b. Wehrmachtu, 94 — b. lotników, 33 — b. marynarzy i 45 grupujących b. członków Waffen SS.

Na czele tych organizacji stoi przeszło stu b. generałów, głównie hitlerowskich i 115 pułkowników.

Memorandum Węgier w ONZ

NOWY JORK (PAP)

Sekretariat ONZ opublikował memorandum rządu węgierskiego.

Memorandum wskazuje, że postawienie sprawy węgierskiej na porządku dziennym ONZ wbrew protestom rządu węgierskiego, stanowi brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy Węgier. Uchwalone rezolucje naruszają suwerenność Węgier, a forum ONZ wykorzystano w celu wzmożenia napięcia i po to, aby przeskro-

Wyniki rozmów Saud — Eisenhower

W zamian za bazy pomoc wojskowa i techniczna dla Arabii

NOWY JORK (PAP)

W czwartek, bawiący w Stanach Zjednoczonych król Arabii Saudyjskiej oświadczył na konferencji prasowej, iż jego zdaniem „na Bliskim Wschodzie nie istnieje realna groźba komunizmu”, a kraje arabskie wiedzą same, jaką mają prowadzić politykę. Saud określił jednak „doktrynę Eisenhowera”, jako propozycję godną rozpatrzenia. Król Saud stwierdził, że póki mógłby zaplanować na Bliskim Wschodzie o ile Izrael zastosowałby się ściśle do rezolucji ONZ.

Jak podaje prasa amerykańska prezydent Eisenhower i król Arabii Saudyjskiej osiągnęli porozumienie, w myśl którego USA w dalszym ciągu będą mogły korzystać z bazy lotniczej w Dhahran. Ponadto Stany Zjednoczone udzielią Arabii Saudyjskiej pomocy wojskowej i technicznej.

Komandosi arabscy na terytorium Izraela

KAIR (PAP)

7 bm., w okolicy Berszeby, na obszarze Izraela, doszło do poważnej utarczki zbrojnej pomiędzy patrolom izraelskim a arabskimi komandosami śmierci. W wyniku starcia — jak podają źródła izraelskie — zginęło 5 komandosów arabskich, a 11 dostało się do niewoli. Komandosi przybyli na terytorium Izraela z półwyspu Synajskiego wyposażeni w broń maszynową i wielkie ilości amunicji. Agencje zachodnie piszą, iż starcie w okolicy Berszeby na pustyni Negew było najpoważniejszą potyczką zbrojną w tej strefie od czasu wojny sueskiej.

dzie przywróceniu porządku i spokoju na Węgrzech.

W dalszym ciągu memorandum przypomina, że zgodnie z propozycją Stanów Zjednoczonych oraz 21 innych krajów, dnia 18 stycznia utworzono specjalną komisję, która prześledzi rozmaite osoby rzucające oszczerstwa na Węgierską Republikę Ludową i jej rząd. Rząd węgierski uważa, że działalność tej komisji jest bezprawna, że przeinacza ona fakty i może wprowadzić w błąd organy ONZ i państwa należące do ONZ.

Memorandum podkreśla, że sprawa wycofania wojsk radzieckich z terytorium Węgier należy wyłącznie do kompetencji rządu węgierskiego i rządu radzieckiego oraz innych państw-członków Układu Warszawskiego.

Ekscesy w obozie dla uchodźców węgierskich

MOSKWA (PAP)

Jak donosi z Wiednia agencja TASS, w Austrii, zgodnie z porozumieniem między władzami austriackimi a węgierskimi, rozpoczęła pracę mieszana austriacko-węgierska komisja repatriacyjna.

6 bm. mieszana komisja repatriacyjna odwiedziła oboz uchodźców węgierskich w Medling (przedmieście Wiednia). Kiedy komisja wjechała na terytorium obozu, tłum kilkuset uchodźców, wznosił obelżywe okrzyki pod adresem rządu węgierskiego oraz spalił czerwoną flagę z emblematami sierpa i młota.

W dalszym ciągu grupa uchodźców obrzuciła samochód delegacji węgierskiej butelkami od piwa i kamieniami.

6.346 wagonów żywności dla Węgier

BUDAPESZT (PAP)

Jak podaje „Nepszabadsag” z 6 bm., do 31 stycznia br. przybyło do Budapesztu z krajów demokracji ludowej 6.346 wagonów artykułów żywnościowych o łącznej wartości około 400.000.000 forintów.

M. in. otrzymano: 6.700 ton cukru, 25 tys. ton maki, 30 tys. ton pszenicy, 5.500 ton ziemniaków, 13 tys. ton soli, tysiąc ton masła. Poza tym nadesłano znaczne ilości opału i materiałów budowlanych.

ZSRR za zwołaniem Podkomisji Rozbrojeniowej

NOWY JORK (PAP)

Szef delegacji radzieckiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. Kuzniecowa wystosował do brytyjskiego ministra stanu A. Noble'a pismo z propozycją, aby wyznaczone na marzec posiedzenie podkomisji rozbrojenia w Londynie odbyło się na szczęblu ministrów spraw zagranicznych. Zdaniem Kuzniecowa w posiedzeniu powinni wziąć również udział przedstawiciele sił zbrojnych, najlepiej szefowie sztabów generalnych oraz eksperci w dziedzinie ekonomii i finansów.

Pismo Kuzniecowa zostało przekazane delegacjom USA, W. Brytanii, Francji i Kanady.

Gigantyczny piec słoneczny

NOWY JORK (PAP)

W ośrodku przemysłowym Natick w stanie Massachusetts ma powstać w lecie br. gigantyczny piec słoneczny, który wytwarzać będzie temperaturę równą temperaturze wybuchu bomby atomowej.

Promienie słoneczne będą się odbijać od wielkiego zwierciadła o powierzchni 132 m² (12 × 11), a następnie natrafia na ustawiony w odległości 29 m zespół 180 wklęsłych zwierciadeł (każde o średnicy 58 cm). Odbiwszy się od nich promienie, zbiegając się w smugę skoncentrowaną zostaną w pasie o szerokości zaledwie 10 cm — „ognisku” pieca.

Wyrok w procesie lotniczym

KATOWICE (PAP)

Sąd Wojewódzki w Katowicach ogłosił wyrok przeciwko instruktorowi Aeroklubu LPZ w Katowicach — Stanisławowi Jęczmykowi.

Jak już pisaliśmy, Stanisław Jęczmyk pragnąc popisać się przed znajomymi swoimi umiejętnościami akrobatycznymi spowodował nad Bobrkiem koło Bytomia katastrofę lotniczą, w wyniku której poniósł śmierć Marian Sroka, a samolot spłonął.

Sąd Wojewódzki w Katowicach po wysłuchaniu zeznań świadków i opinii biegłych uznał, że wypadek nie był spowodowany umyślnie i skazał oskarżonego na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na okres dwóch lat.

Nowa próba kidnaperstwa w Warszawie

(Inf. wł.)

„Sztandar Młodych” donosi o drugim wypadku kidnaperstwa w ciągu ostatnich dni. Ofiarą porwania miała być tym razem 12-letnia Hania Kulik, zamieszkała w Warszawie. Dziewczynką, która na skutek zaślubień, wyszła w czasie nabożeństwa z kościoła, zainteresowała się pewna pani, lat około 30. Zapropnowała ona, że podwiezie dziewczynkę samochodem do apteki. Zamiast do apteki, samochód pojechał jednak poprzez Zoliborz na drogę prowadzącą do Bura-kowa. Dziewczynkę zrywającej pomocy, nałożono na usta szalik. Traf chciał, że popsuł się silnik samochodu. Hania skorzystała z okazji i poprosiła o pozwolenie odejścia na chwilę. Porwawce, chociaż niechętnie zgodził się na tę propozycję. Z łasku, w którym zatrzymała się „Warszawa”, Hania pobiegła co sił do pobliskich domostw. Dzięki pomocy MO, dziewczynkę przyprowadzono do domu jeszcze tego samego dnia.

Władze prowadzą obecnie śledztwo, które powinno ustalić, czy ostatnie wypadki kidnaperstwa są jakąś jedną wspólną akcją, czy też rozwija się w naszym kraju nieznany przedtem rodzaj przestępstwa.

Nie lekceważyć pomocy naukowców

Sprawa lepszego zagospodarowania Ziemi Zachodnich ożywia się. Zaczyna działać Komisja dla Rozwoju Ziemi Zachodnich, uaktywniają się ludzie nauki. W przeciwnieństwie jednak do prac rządowych, o wysiłkach naukowych naukowców wiemy niewiele.

Aby zapoznać się bliżej z założeniami i pracami naukowców — inicjatorów Śląskiego Instytutu Społeczno-Gospodarczego, poprosiliśmy jednego z nich, prof. dr. Józefa Popkiewicza, pełniącego obecnie funkcję kierownika katedry ekonomii przy Politechnice Wrocławskiej, o udzielenie nam na ten temat wywiadu.

— Panie Profesorze, może zechce Pan powiedzieć, kiedy powstała koncepcja utworzenia tego rodzaju placówki naukowej i jakie są założenia jej działalności?

— Koncepcja powstała mniej więcej przed rokiem. Był to okres, gdy warunki prowadzenia badań naukowych poprawiły się, gdy uchylili się nieco rąbek tajemnicy oślanąjącej materiały i źródła, konieczne do przeprowadzenia analizy naukowej nad aktualną sytuacją gospodarczą i społeczną Śląska.

— W jakim stopniu dotychczasowe badania wrocławskich naukowców mogłyby pomóc obecnej Komisji dla Rozwoju Ziemi Zachodnich w opracowaniu nowej polityki naprawy gospodarki tych terenów?

— Nasz dorobek w tym zakresie nie jest wielki. Po pierwsze — dopiero od roku mamy możliwość technicznego przeprowadzania tego rodzaju badań, po drugie — dotychczasowe badania są ograniczane możliwościami finansowymi; i wreszcie dlatego, że badania tego typu mogą, na

skutek trudności finansowych, przeprowadzać tylko ci pracownicy nauki, którym katedry lub wojewódzkie komisje planowania gospodarczego zapewniają przynajmniej koszty podróży i pobytu w terenie. A więc jest to sztucznie zawężony krąg osób.

— Słyszałam, że również w Katowicach i w Opolu zrodziła się koncepcja utworzenia instytutów naukowych, które by prowadziły badania nad sytuacją ekonomiczną i społeczną swoich terenów. Czy nie uważa Pan, że powstanie tylu placówek naukowych mogłoby do-

pokryłyby koszty prowadzenia takiego instytutu i jego oddziałów, obecnie bowiem nie we wszystkich województwach są one wydawane zgodnie z ich celem.

— Poprzednie pytania omawiały raczej tylko koncepcję instytutu, a jak wygląda jej realizacja?

— W związku z powszechnie obecnie przyjętym kierunkiem wysłuchiwanie opinii naukowców wiele nadziei pokładamy w nowoutworzonej Komisji dla Rozwoju Ziemi Zachodnich. Pragniemy, aby Komisja zechciała korzystać z swoich pracach z dorobku nauki, jako że jest to jedyna droga umożliwiająca ustrzeżenie się przed popełnieniem zasadniczych błędów w przyszłości.

Przeprowadzenie pełnej naukowej analizy obecnej sytuacji gospodarczej na Ziemiach Zachodnich wydaje mi się tym pilniejsze i konieczniejsze, że obecne rozeznanie, jakie mają resorty, jest nie tylko błędne, ale wręcz wykrzywia ono faktyczny obraz rzeczywistości. Przekonał się o tym przy okazji prowadzenia wycinkowej analizy gospodarczej na terenie woj. wrocławskiego i opolskiego.

— Czy nowoutworzona Komisja dla Rozwoju Ziemi Zachodnich konstatowała się z naukowcami wrocławskimi, czy poczyniła jakieś starania w kierunku wciągnięcia ich do tej wielkiej roboty, jaką jest naprawa gospodarki Ziemi Zachodnich?

— Nie, jeszcze nikt z Komisji rządowej nie kontaktował się z nami w związku z czym my porozumieliśmy się z dyrektorem biura tej Komisji, informując go o istnieniu tego rodzaju zespołu ludzi, oraz oferując swoją pomoc. Odpowiedziano nam jednak, że na razie współpraca z naukowcami nie jest jeszcze potrzebna, i że ewentualnie przy rozpatrywaniu szczegółowych zagadnień Komisja postara się z nami porozumieć. Oczywiście, nie mamy ambicji ustalania polityki rządu w stosunku do Ziemi Zachodnich, wydaje nam się jednak, że podobnie jak jest już na innych odcinkach naszej gospodarki, i tu głos naukowców może się przydać.

Rozmowę przeprowadziła
Maria LIPiŃSKA

Rozmowa o Ziemiach Zachodnich z prof. dr. Józefem Popkiewiczem

proceedzić w niektórych wypadkach do dublowania pracy?

— Moim zdaniem — nie. Można by doskonale wykorzystać inicjatywę poszczególnych ośrodków naukowych i zapłać naukowców organizując jeden wspólny dla całego Śląska instytut, który posiadałby szereg oddziałów badawczych w poszczególnych rejonach. Mogłoby więc powstać taki oddział zarówno w Katowicach i w Opolu, jak i we Wrocławiu. Okręg Zielonej Góry trzeba by, na skutek braku w tym mieście ośrodka naukowego, dołączyć do Wrocławia czy Szczecina.

Uważam, że decyzja o powołaniu takiego instytutu, w związku z szeregiem projektów tego typu powinna wyjść centralnie, chociaż szczegółowa koncepcja powinna być wypracowana przez przedstawicieli zainteresowanych ośrodków. Wyobrażam sobie jednak, że zarówno sam instytut, jak i jego oddziały, byłyby zorganizowane na zupełnie innej zasadzie niż np. instytut PAN, a więc posiadałyby bardzo skromny zespół kierowniczy, ale za to licznych współpracowników, którzy prowadziliby konkretne badania na podstawie każdorazowych zleceń. Wydaje mi się również, że skomasowane fundusze, jakie obecnie otrzymują poszczególnie wojewódzkie rady narodowe na prowadzenie badań naukowych w zasadzie



Nowość! — Plaża w dni pochmurne

Młoda dama czuje się świetnie na składanym, przenośnym campingowym leżaku podczas nasłaniania promieniami podczerwonymi. Energii cieplnej dostarcza butan z metalowej butli schowanej w koszyku, stanowiącym podstawę całego aparatu. Wynalazek ten, przeznaczony specjalnie do użytku wycieczkowiczów, zademonstrowano na specjalnej wystawie turystyczno-sportowej w Wiesbaden (NRF).

CAF

Potomek sławnego Michała Drzymały ma pretensje do historyków

BYDGOSZCZ (PAP)

W początkach bieżącego stulecia głośną była sprawa dzielnego Wielkopolanina Michała Drzymały, który nie chcąc porzucić swej ziemi, zręcznie ominął wydany przez Prusaków zakaz budowania domu i zamieszkał w wozie.

Syn sławnego Drzymały — Marcin, mający dziś 68 lat — mieszka obecnie na Pomorzu, we wsi Grabowo w pow. Wyrzysk. Znakomicie pamięta on wyczyn swego ojca i nie bez dumy podkreśla, że jednak Prusakom nie udało się „wykurzyć” Drzymałów z rodzinnej ziemi. „Młody” Drzymała opowiada, że rodzina jego zamieszkiwała kolejno w dwóch wozach — najpierw była to na przedzie sklecona „cygańska buda”, a potem specjalny „dom na kółkach”, ufundowany przez poznających patriotów. „Dom” ten składający się z pokoju i kuchni, posiadał powierzchnię 28 m kwadratowych, a więc większą od... niejednego mieszkania z nowego budownictwa.

Marcin Drzymała ma pretensje do historyków, którzy podobno uparcie „chrzczą” jego ojca imieniem Wojciech, podczas gdy nosił on imię — Michał. (PAP)

ANGLICY EMIGRUJĄ

Korespondencja API z Londynu

O roku pewna ilość mieszkańców wysp brytyjskich emigruje do Australii, do Kanady lub do Nowej Zelandii. Trudno się temu dziwić. Ostatecznie kraj nasz jest niezbyt wielki, a 50 milionów mieszkańców to bardzo dużo. Nie wszyscy zresztą emigrują dlatego, że nie mają się gdzie podziąć w kraju lub nie mogą znaleźć pracy. Są też i tacy, których nęca „szerokie horyzonty” i egzotyka krajów kolonialnych.

Do Australii

Jednakże w ostatnich czasach ilość zgłoszeń na wyjazd

nym, ale niestety nie można w nim żyć”.

Nie chcą czekać

Wszyscy ci ludzie są przekonani, że życie w Anglii będzie coraz trudniejsze i po prostu nie mają siły, aby podjąć nowym ciężarom. Poza tym nie mają oni żadnego zaufania do rządu konserwatywnego, który tak szumnie zapowiada, że „jeżeli będziemy prowadzić rozsądną i właściwą politykę, podwyższymy stopę życiową dwukrotnie w ciągu czterech lat”. Cóż, kiedy niewiele ludzi ma ochotę czekać czterech lat na problematyczną „poprawę bytu”.

Jednakże — i to jest bardzo pocieszające — większość Anglików zdecydowanie odrzuca wszelką myśl o emigracji. Jedni dlatego, że kochają swe rodzinne wyspy i nigdy nie opuściliby ich, nawet gdyby znaleźli się w wielkiej nędzy. Drugi dlatego, że nie wierzą, aby gdzie indziej mogło być rzeczywiście lepiej, gdyż każdy kryzys ekonomiczny prędzej czy później obejmie wszystkie kraje. Ci ludzie wierzą, że dla Wielkiej Brytanii znalazłoby się wyjście z trudnej sytuacji, gdyby zaczęła ona prowadzić naprawę „rozsądną i właściwą” politykę, czyli gdyby ograniczyła wydatki na zbrojenia i nawigowała szeroką współpracę handlową z Europą Wschodnią i Chinami.

I ci na pewno mają rację.

DIANA PURCELL

Małżeństwa pracujące

Oczywiście główną przyczyną jest kryzys gospodarczy wywołany awanturą suseką. Nazajutrz po ogłoszeniu dekretu o racjonowaniu ropy naftowej, tłumy ludzi ustawiły się przed biurami emigracyjnymi. Poza tym emigruje dużo pracujących młodych małżeństw. W Anglii, małżeństwa, w których mąż i żona pracują, muszą płacić bardzo wysokie podatki, tym wyższe, im lepsze są wynagrodzenia. Przekreśla to w praktyce wszelkie możliwości poprawy bytu na przyszłość. Pan Parker z Brentwood, z którym rozmawiałam w kolejce przed biurem zapisów na wyjazd do Kanady, powiedział mi: „Oboje z żoną pracujemy już od wielu lat i mamy w zasadzie wszystko, co nam potrzeba. Nie jedziemy do Kanady po złote runo, ale tylko po to, aby utrzymać nasz dotychczasowy poziom życia. W kraju bowiem byłoby to niemożliwe. W Kanadzie moja żona będzie mogła przestać pracować, a tu, w kraju musiałaby harować do końca życia, gdyż ja nie utrzymałbym rodziny wyłącznie z moich zarobków”. (Pan Parker jest z zawodu cieślą).

A oto co mi powiedziała panna Shirley Smith 22-letnia stenotypistka z Walthamstow: „Wiem od przyjaciół, że w Kanadzie za taką samą pracę jaką tu wykonuję mogę otrzymać 15 do 17 funtów tygodniowo. W kraju byłoby to nieosiągalne. Anglia jest krajem z którego można być dum-

Czy nowa Lollobrygida?



Nowa gwiazda filmu włoskiego
Sylwia Coscina.



Na plaży nad Sawa w Belgradzie spotkać można w zimie nierzadko tego pana, 38-letniego Slobodana Popovica. Kąpie się on w lodowatej wodzie w przerebłu, niczym w upalne dni letnie. Spędza 10-15 minut w wodzie, po czym siada na łodzi i najspokojniej zabiera się... do czytania gazety. Po kąpielu nawet nie kichnie.

Trochę o mitologii i historii, o modzie z „myszką” czyli zakochaninie zbytszczęśliwie

Dla ludzi współczesnych, kupujących w sklepach MHD i PSS, dziwnymi muszą wydawać się upodobania starożytnych Greków, dla których bóg handlu, Hermes, był jednocześnie uosobieniem prędkości i posiadał u swych nóg specjalne skrzydełka, pozwalające mu na dużą operatywność.

Tak jednak było — i to nie tylko w mitologii. Przecież starożytni Grecy umieli handlować jak mało kto. Byli ojcami handlu, swego rodzaju handlową potęgą międzynarodową. Przede wszystkim wiedzieli, że handlować to znaczy: wyjść klientowi na przeciw, umieć znaleźć tego klienta.

W jednym z poprzednich felietonów ośmieliłem się wtrącić swoje trzy grosze w sprawy naszego handlu. Nożycy odezwali się bardzo szybko w postaci obszernego listu. Autor tego listu (piszący per „my”, ludzie handlu) wyraża głębokie politowanie dla mej nieświadomości. Według niego — ogonki w sklepach nie są wynikiem przedwczesnego ich zamykania, lecz braku pewnych towarów.

Coś mi się widzi, że autor tego listu żyje zapachem kwiatów. Nigdy widocznie nie kupował chleba (którego przecież u nas nie brak), tłocząc się w ogonku — na przykład w sklepie przy ul. Głównarskiej albo w sklepie tak zwanym nocnym, czyli zamykanym już o godzinie 22.

Bowiem bardzo często biegamy od sklepu do sklepu nie dlatego, że towaru nie ma, lecz właśnie z przyczyny nadmiaru towarów z tych, takich, jakich nie chcemy kupować.

Pamiętam zbiorowy szal mężczyzn na manchestrowe

marynarki, ale w handlu uspołecznionym marynarki te zaczęły się pokazywać dopiero wówczas, kiedy już nikt nie chciał w nich chodzić.

Podobnie było z czarnymi swetrami, wąskimi spodniami, z muszkami, a teraz — z koszulami z tak zwanym włoskim kołnierzykiem. Szlag może człowieka trafić, kiedy widzi, że najmniejszych rzeczy nie można otrzynąć w tych sklepach, w których byśmy je chcieli kupić. Wygląda na to, że między produkcją a handlem prywatnym i państwowym została zawarta cicha umowa: najpierw wy, prywatni, a potem my zapchamy sobie sklepy starzyzną.

Przyjrzyjcie się uważnie klientom w sklepach z konfekcją, galanterią i obuwiem. Większość z nich pyta i ogląda, ale... nie kupuje. Po czyjej stronie leży вина? Skąd bierze się tłok w tych sklepach?

Tak to wygląda prawda o pewnych towarach, których — według autora listu — w ogóle brak na rynku.

Czy rzeczywiście brak u nas pewnych towarów? Na pewno. Czy głupie plotki nie powodują często ich braku? Z pewnością. Ale — z drugiej strony — czy takie zjawiska mogą usprawiedliwiać złą pracę handlu?

Czy przypadkiem nie powinno obowiązywać odwrotne prawidło: im mniej towarów, tym bardziej handel musi być operatywny, tym bardziej trzeba wychodzić klientowi naprzeciw i własnie rozszerzyć godzinę sprzedaży? Zdaje się, że o tej stronie medalu ani autor listu, ani nikt inny z tak zwanych ludzi handlu nie zastanawiał się poważnie.

Wprowadzając takie godziny sprzedaży jak obecnie,

czepaliśmy wzory z NRD i Czechosłowacji — argumentuje autor listu.

Ba! Z iluśmy to już wzorów czepiali, ileż to już razy wieszano rozmaite transparenty nad ladą! Lza się kręcić...

Niestety — ciągle zapominamy o pewnym drobiazgu. O tym mianowicie, że u nas, proszę ludzi Handlu, wszystko wygląda nieco inaczej niż w NRD, CSR i innych krajach. W Czechosłowacji sam widziałem, że sklepy zamyka się wcześniej. I rzeczywiście nie było w nich niepotrzebnego tłoku. Ludzie po prostu przychodzą tam do sklepu po to, by kupić a nie szukać.

Kto wie — kiedyś, kiedy poprawi się u nas zaopatrzenie, będzie również można ograniczyć godzinę sprzedaży. Ale na razie — takie wzdychanie do obcych wzorów, to miłośność niezbyt szczęśliwa. Nie chcemy, by te flirty odbywały się naszym kosztem.

Znam pewnego młodzieńca, który z zapamiętaniem kocha się w Lollobrygidzie. Całą ścianę nad łóżkiem ma wyklejoną jej podobiznami i każdego wieczoru odbywa kilka westchnień pod adresem swego ideału. I co powiecie — wczoraj widziałem go na spacerze z jakąś miłą, młodą blondyną.

Szkoda, że ten młodzieniec nie pracuje w naszym handlu.

Przepraszam, jeśli wymusiłem Czytelnika. Obawiam się, że nie po raz ostatni. Chyba... że nasz handel zamieni papierową kulę nieudolności wiszącą mu u nóg — na lekkie, operatywne skrzydełka

Łacek



W tym domu, byłym pałacu obszarniczym mieści się obecnie żłobek, przedszkole, świetlica, biuro spółdzielni produkcyjnej i na górze dwa mieszkania. Zebranie obrachunkowe rozpoczęło, jeden tylko spóźnialski — ogrodnik Marian Pawlaczyk. Przed domem tylko dwa samochody: Prezydium PRN z Jarocina i nasza pocztowa „Skoda”. Przed 7 laty stało ich tu sześć...



Ogrodnik Marian Pawlaczyk spóźnił się nieco na zebranie obrachunkowe. Dlaczego? Wyjaśnia nam to powyższe zdjęcie. Trzeba było bowiem uporządkować i oczyścić z chwastów sadzonki kwiatów i wczesnych warzyw w cieplarni. Fot. (2): K. Przychodzki

Mur - beton i słomiany ogień

Wczesny, pogodny i ciepły ranek letowy. Na bezchmurnym niebie pnie się w górę złocista kula słoneczna. Przygrzewa wcale nieźle. Jest 12 stopni powyżej zera. Można by mieć złudzenie majowego ranka, gdyby nie nagie drzewa przydrożne i gładka jak lustro szosa. To przypomina, że w nocy był solidny przymrozek.

— Gdzie się właściwie zatrzymujemy? — rzuca od niechcenia kierowca.

— Sam dobrze nie wiem. Nie jestem zdecydowany. Może Jarocin, może Ostrów lub Kępno. Musimy znaleźć odpowiedź na pytania czytelników, z których najważniejsze brzmią: Co słychać na wsi? Jak tam ze spółdzielniami produkcyjnymi? Ile ich ulegnie rozwiązaniu? Na te pytania, zwłaszcza na ostatnie, nie można odpowiedzieć z matematyczną dokładnością. Bo spośród tych 800, które podjęły uchwały o rozwiązaniu, wiele pracuje nadal zespołowo. Spółdzielcy poważnie się namyślają, toczą dyskusje, polemiki, rozważają. Chodzi o to, aby nie zmarnować lekkomyślnie wieloletniego dorobku. Musimy więc zobaczyć jak się te sprawy układają w terenie, co mówią i myślą sami zainteresowani.

Mijamy uprzemysłowioną wieś Witaszycę, nazywaną potocznie przedmieściem Jarocina. Na horyzoncie dymi komin jakiejś fabryki. To przetwórcza owocowo-warzywnicza w Kotlinie. Tuż za wsią otoczone rozległym parkiem,

zabudowania gospodarcze spółdzielni produkcyjnej.

Pięknie się składa. Byłem tu przed siedmiu laty na pierwszym zebraniu obrachunkowym. Dziś znowu takie samo zebranie, lecz w powiększonym gronie. Wtedy było ich razem czterdziestu, dziś spółdzielnia liczy 58 członków. Cztery przyjęto w październiku 1956 roku. To pierwsze informacje. Ówczesny, pierwszy po założeniu przewodniczący kotlińskiej spółdzielni Józef Woźniak — poznałem go od razu. Co za doskonała pamięć. Pytam o rozwój spółdzielni. Odpowiedź Woźniaka brzmi krótko: *Wtedy było miźnie, obecnie nasz majątek trwał przekracza półtora miliona, a dochód podzielnicy w naturze i w gotówce wynosi ponad milion złotych.* Spoglądam naokoło z niedowierzaniem. Przypominam, że przed siedmiu laty majątek obliczano na 400 tysięcy, a dochód do podziału niewiele ponad 150 tysięcy. Spółdzielcy jednakże przytaczają słowem Woźniaka i uśmiechają się z zadowoleniem. Rzucam celowo prowokujące pytanie:

— To pewno na dzisiejszym zebraniu postanowicie rozwiązać zespół?

Zamiast odpowiedzi usłyszałem śmiech. Kotlińscy spółdzielcy nie są elokwentni, nie lubią dużo mówić. Ich twarze za to wyrażają wszystko, co myślą. Ignacy Bednarek, zataczając szeroki ruch ręką po obejściu, powiada:

— Popatrz pan. Budynki wyremontowaliśmy jak ta lala. Postawiliśmy w tym czasie nową oborę i chlewnię, zaprowadziliśmy ogrodnictwo z 450 oknami inspektowymi, wybudowaliśmy cieplarnię. Mamy 100 sztuk bydła zespołowego, 130 sztuk trzody chlewnej, 225 owiec. I taki dorobek rozmieniać teraz na drobne? Byłby to grzech nie do darowania.

Jak najbardziej logiczne rozumowanie. Lepszego, żaden ekonomista nie wymyślił. Wyrażam głośno swoje uznanie. Nadszedł akurat przewodniczący Wojciech Kubacki i włączając się do rozmowy dorzucił twardo:

— Teraz myśleć o rozwiązaniu spółdzielni? Teraz, kiedy sami będziemy decydować o naszej gospodarce, bez niepotrzebnego nacisku i nieproszonej kontroli administracyjno-bankowej? Wręcz przeciwnie. Nasz zespół stoi dziś jak mur betonowy. Obecnie dopiero chcemy pokazać jak się powinno gospodarować i wykorzystywać możliwości. Teraz, kiedy obowiązkowe dostawy obniżone i ceny podwyższone, nasz bilans za 1957 rok będzie o kilkadziesiąt tysięcy wyższy. No, ale proszę na zebranie, bo trzeba rozpocząć. Dowie się pan tam szczegółów.

W roku 1956 nie dopisały jak wszędzie buraki cukrowe i warzywa. Mimo to dochód podzielnicy w gotówce wynosił 675 tysięcy zł. i w naturze 1596 kwintali. Na dniówkę przypadło po 25 zł i po 6 kg zboża. Jak ten dochód kształtuje budżety poszczególnych rodzin świadczy przykład Piotra Janickiego. Razem z synem i córką otrzymał on przy podziale 38.350 zł gotówki, 63 kwintale zboża i 30 kwintali ziemniaków. Oczywiście, że ta rodzina otrzymała najwięcej, ale średnia dla wszystkich innych kształtuje się w granicach 16 tysięcy złotych. Nie można przy tym zapominać o dochodzie z gospodarstw przyzagrodowych. Każdy z członków posiada po dwie krowy, sprzedaje mleko i bekony...

Spółdzielcy obliczyli już, że

dzięki obniżce planowych dostaw i podwyżce cen na niektóre produkty rolne powiększą swój dochód w tym roku o 292 tysiące zł. Zamierzają też uniezależnić się częściowo od POM. Zakupują dwa traktory i dwie przyczepy ogumione celem zorganizowania własnego transportu.

Czy są zadowoleni z wyników swej pracy? Chyba tak, bo ani w rozmowie osobistej, ani publicznie nikt nie wysuwał pretensji lub zastrzeżeń. Przeciwnie. Gdy sprawozdawca wyliczał, kto i ile otrzymał przy podziale dochodu, niejednemu zamaszycie, nie bez pewnej dumy podkreślał sumiaste go wasa. O zadowoleniu świadczą również fakt, że mimo owczego pedu, w całej okolicy w Kotlinie nikt ze spółdzielni nie wystąpił. Naprawdę „mur-betonowy” zespół — jak mówi Kubacki.

Tego samego dnia byłem również w innej spółdzielni produkcyjnej. W Grzybowie-Chrzanowicach. Powstała ona przed trzema laty na zdrowych, ekonomicznych pod-



Fot. K. Przychodzki

Wspólne zapalenie papierosa zbliża ludzi do siebie. Członkowie kotlińskiej spółdzielni — Andrzej Kaniewski i Walenty Marciniak czynią to właśnie przed zebraniem, na którym szeroko dyskutowali o planach gospodarczych spółdzielni.

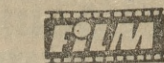
stawach. Brakowało tam jednak ludziom wytrwałości we wspólnej pracy, świadomość potrzebna do współpracy i współdziałania najwiściej szwankowała. Był to można rzec słomiany ogień, zgaszony przez pierwszy lekki podmuch. Do anarchii nie doszło. Z tej prostej przyczyny, że przy podziale majątku ruchomego, na każdego spółdzielcę przypadła jedna krowa i jedna sztuka trzody chlewnej. Idealny podział, prawda?

Gorzej natomiast zapowiadała się sytuacja 15 rodzin, które do spółdzielni weszły bez wkładu ziemi. Wydawało by się, że ci ludzie są teraz skazani na pracę parobcząską w zamożniejszych gospodarstwach, że zostali po prostu na lodzie. Ale okazało się, że chłopski rozum nie jest od parady. Zamierzenia tej grupy wyłożył mi dokumentnie Józef Radoliński:

— Pozostało u nas 90 hektarów gruntów dyspozycyjnych, które użytkowała spółdzielnia. W dziesięciu utworzyliśmy nowy zespół i na zasadach nowego statutu będziemy wspólnie gospodarować. Kupujemy już konie i narzędzia, POM trochę pomoże i praca pójdzie raźnie. Dla wspólnej dobra. Chodzi teraz o to, aby Powiatowy Zarząd Rolnictwa we Wrześni nie czynił nam trudności.

Znalazło się więc wyjście dla tych ludzi. Bo o przyszłość z tych stron PZR nie myślała chyba poważnie. Nowe gospodarstwo zespołowe, przy właściwej organizacji, będzie na pewno promieniować na całą okolicę.

K. JAZWIECKI



Patrzcie, patrzcie co już wolno!

Zanim po obejrzeniu „Zimowego zmierzchu” zaniechacie wydziać pod adresem reżysera, warto sobie przypomnieć, jak wyglądała nasza filmowa twórczość do tej pory. Myślę bowiem, że właśnie w tym tkwi klucz do zrozumienia nie tyle samego filmu, ile jego tendencji artystycznej.

Dotychczas lwia część dziejących się na ekranie spraw była na ogół prosta i jednoznaczna. Zbyt łatwo domyślaliśmy się o co chodzi i jak się rzecz skończy. Bohaterowie chodzili w czarno-białych charakterach i gadali jak najęci. Sama wreszcie idea stanowiła najczęściej ilustrację jakiejś politycznej tezy.

Tego wszystkiego nie ma w „Zimowym zmierzchu”. Więcej nawet; jego twórcy przypominają trochę ludzi, którzy przez kilka lat jedli grzecznie kaszkę na mleczku i nareszcie dorwali do rydzyków w oczcie. Jakby chcieli nam powiedzieć: patrzcie, patrzcie, co już nam wolno!

A skoro wolno, dajmy film aż trzeszczy od aluzji i wieloznaczności. Wszystkiego niemal trzeba się domyślać. Czasem w ogóle nie wiadomo o co chodzi (obawiam się, że pewnych rzeczy nie rozumieli nawet sami twórcy). Aktorzy milczą jak zakłeci (taki Rumsza, świetna zresztą sylwetka stworzona przez znanego wszystkim poznaniakom Wł. Ziemińskiego — jako żywo przypomina małomównością Dulskiego).

Ganić więc, czy chwalić? Bo ja wiem... Jeśli chwalić — to przede wszystkim samą chęć eksperymentowania, dalej — wywołującą się stąd dążność do rozszerzenia gatunku filmowego, oraz — to już na pewno — umiejętność posługiwania się filmowymi środkami wyrazu — jak skróty, metafora, montaż, gra detalu.

Natomiast na tym barwnym tle pomysłowości reżysera żenująco blade wypada to, co film miał powiedzieć. Znowu zagubił się człowiek i jego ludzkie sprawy — choć już nie z winy schematyzmu. Lenartowicz popadł w drugą skrajność — przerost formy. Niejedna kunsztownie wydumana scena po prostu niczego nie oznacza, albo komunikuje rzecz zadziwiająco ubogą. Spoczone nagusy w łaźni pływają przed okiem widza przez dobrą chwilę, myślimy, że to Bóg wie co — a tymczasem chodzi po prostu o to, że Rumsza ma gorąckę...

W ogóle pełno jest w tym filmie nowalijek, nieco przestarzałych. Oprócz Salvatora Dali widać w nim i starego Clair'a (sceny w objazdowym teatryku) i reminiscencje niemieckiego ekspresjonizmu i „kammerspielu” (w całym filmie). Sam Rumsza z kolei przypomina postać Strindberga. Słowem — małe muzeum, w dodatku nieco archeologiczne. Nieestety — u nas są to rzeczy nowe. Przykre to... O sobości uważam, że nowoczesność w filmie oznacza coś zupełnie przeciwnego (na przykład: „Wakacje pana Hulot”).

Ale chyba warto obejrzyć tę dziwną mieszankę pretensjonalizmu, starzyzny, pustego popisowania się — a z drugiej strony filmu o niektórych świetnych scenach, filmu o szerszym oddechu. „Zimowy zmierzch” nie jest filmem udanym; natomiast jako próbka możliwości — zasługuje na uwagę. Potrafi już kręcić, mamy ludzi na majstrów — żeby tylko znaleźć materiał...

Sprawa w dalszym ciągu zależy od dobrego scenariusza.

Janusz BINIEK
(Scenariusz: T. Konwicki, reż. St. Lenartowicz, zdjęcia: M. Jahoda.)

Pierwsze kroki i pierwsze trudności Rady Robotniczej „POMET“

Jeszcze dwa dni temu Mieczysław Sliwa był zastępcą przewodniczącego Rady Robotniczej przy Zakładach Metalurgicznych „POMET”. W czasie jednego z ostatnich posiedzeń Rada wysunęła go na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych. Tym niemniej nadal wchodzi on w skład Rady, która — jak wynika z rozmowy przeprowadzonej z nim i członkiem prezydium inż. Edwardem Palaczem — rozwinięta już dosyć ożywioną działalność. Oto co usłyszeliśmy o dotychczasowej pracy Rady i jej planach na najbliższy okres:

— Przede wszystkim — mówił Mieczysław Sliwa — nasza Rada Robotnicza zajęła się wspólnie z dyrekcją zagadnieniami dyscypliny i ustaleniem regulaminu pracy, aby każdy pracownik dokładnie orientował się w swoich prawach i obowiązkach. Rada ustaliła również wspólnie z kierownikami wydziałów plany produkcji na I kwartał. Oczywiście, nie przyszło to łatwo. Dyskusję na ten temat rozpoczęło jednak od omówienia sytuacji w zakładach i przeszkód hamujących wykonawstwo, a później wspólnie ustalono środki, których zastosowanie powinno przyczynić się do usprawnienia toku produkcji i zmniejszenia nakładów pracy.

— W ogóle zlikwidowanie braków będzie jednym z głównych problemów, którym zajmie się Rada Robotnicza — informował dalej Mieczysław Sliwa. — Ustalono przyczyny ich powstawania będą jeszcze szczegółowo badane przez grupę inżynierów i robotników i przez nich usuwane, ale niezależnie od tego położo się nacisk na ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej. Chodzi o to, aby technolodzy mogli poświęcać więcej czasu na opanowanie prototypów w warsztacie i przekazywać je majstrom dopiero po dokładnym sprawdzeniu ich działania.

— A jest to bardzo ważne, bo po dokładnym opracowaniu technologii mistrzowie będą odpowiadać materialnie za przekroczenie limitu braków — przyłączył się do rozmowy inż. Palacz.

— No, a poza tym Rada Robotnicza zajmowała się załatwianiem różnych spraw organizacyjnych i uporządkowaniem systemu plac — wyjaśniał dalej Mieczysław Sliwa. Opracowuje się również no wy regulamin premiowania pracowników kontroli technicznej, którzy — mimo wyższych klasyfikacji i większej odpowiedzialności — zarabiają dotychczas znacznie mniej niż np. formierze. Z chwilą wprowadzenia nowego, korzystniejszego systemu premiowania, wystarczyłoby zatrudnić w kontroli tylko 96 osób, zamiast 132 jak dotychczas, a pozostałych przekazać po przeszkoleniu do produkcji w stalowni. Idąc dalej Rada wystosowała wniosek do Centralnego Zarządu o uzależnienie premiowania pracowników kontroli technicznej od wykonania planów. Wiadomo, że przy zwiększonej produkcji kontrola ma znacznie więcej pracy, a tymczasem bywało tak, że przy wykonywaniu zadań z nadwyżką, kierownik kontroli technicznej otrzymywał premię tylko w wysokości 70 proc., podczas gdy kierownicy wydziałów o 100 proc., więcej.

Z dalszej rozmowy wynikało, że mimo wszystko Rada nie może rozwinąć szerszej działalności z braku bliższych

zarządzeń Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, które by określały ramowe kompetencje.

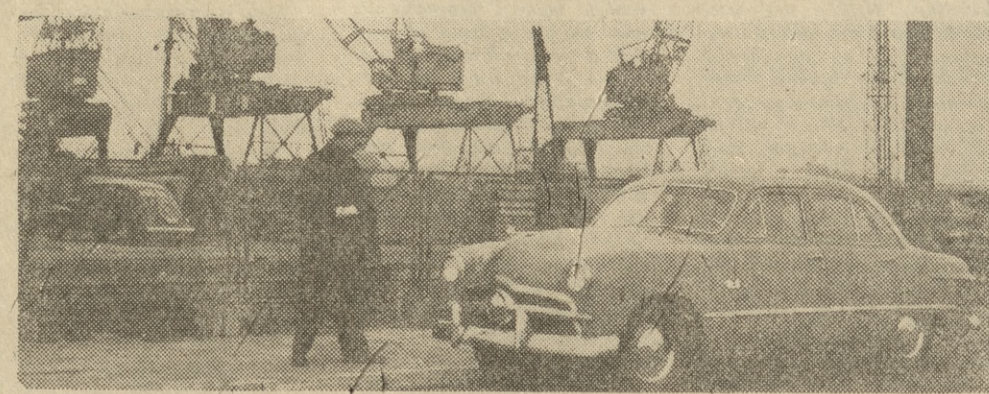
— Rady Robotnicze nie mają odpowiednika u władz nadrzędnych i w wypadku załatwienia ich uchwał przez dyrektora, zdane są tylko na decyzję Centralnego Zarządu, która jest ostateczna — stwierdził Mieczysław Sliwa. Proponujemy więc, aby przy Centralnym Zarządzie istniała jakaś centralna rada robotnicza, upoważniona do zwalczania od czasu do czasu delegatów z poszczególnych rad dla powzięcia decyzji w różnych ważnych sprawach, a więc np. w sprawie zatrudnienia zbędnych sił roboczych. Podobny naczelny organ ze stałym sekretariatem powinien istnieć przy Ministerstwie.

W sumie należy stwierdzić, że Rada opracowała szeroki program działania. Jego realizacja przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia produkcji i wykorzystania możliwości tkwiących w zakładach, co przyniesie duże korzyści zarówno państwu, jak i samym robotnikom. (L)

Prywatny import

Marynarze za oszczędzane dewizy, w których otrzymują część placu, oraz... z innych źródeł kupują zagranicą samochody osobowe. Kupno samochodu najlepiej opłaca się w Antwerpii, gdzie cena za wóz używany ale w dobrym stanie waha się od 100 do 300 dolarów. Na zdjęciu: wyładowanie zakupionych wozów ze statku „Lublin” w porcie gdyńskim.

CAF — Fot. Uklejewski



Pracownicy poszukiwani

Murarzy i cieśli zatrudni zaraz Zespół PGR Kotowo pod Grodziskiem Wlkp., pow. Nowy Tomyśl. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla budownictwa. Codzienny dowóz do miejsca pracy i powrót zapewniony. Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje Dyrekcja Zespołu PGR Kotowo, poczta Granowo, tel. Granowo 9, stacja kolejowa Granowo - Nowotomyskie.

K547

Inżyniera lub technika na stanowisko kier. prefabrykacji betonowej przyjmie Spółdz. Pracy Remontowo - Budowlana w Wolsztynie, ul. Wschowska 21. Warunki przyjęcia i płacy do omówienia na miejscu.

K550

Elektryków wysokokwalifikowanych na wyjazd oraz robotników budowlanych, zbrojarzy i cieśli do robót w Poznaniu natychmiast przyjmie Przedsiębiorstwo Remontowe Przem. Drzew. i Papier. w Poznaniu, ul. Chudoby 24, pokój 18. Kwatery zapewnione.

K582

Stolarza względnie cieślę przyjmie natychmiast Fabryka Papieru w Czerwonaku, powiat Poznań.

3492g

2 walcowników gumy wyuczonych lub wymagających doskolenia, zatrudni zaraz przy pracy trzymianowej Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Guma”, ul. Albańska 17, tel. 624-98. K654

Dwóch instruktorów - mistrzów lub st. czeladników - ślusarzy maszynowych z dłuższą praktyką oraz robotnika do obsługi tłoczni przyjmie zaraz Zakład Doskonalenia Rzemiosła - Warsztat Szkoleniowy - Produkcyjny nr 1 w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 45.

K621

Praca

Gospoś w wieku średnim, samodzielnej, która może się wykazać poleceniami poszukuje na stałe do małej rodziny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2729g.

Pomocnik w tokarstwie drzewnym na kilka godzin dziennie potrzebny zaraz. Poznań - Górczyn, Świętochowska 5 m. 1.

2874g

Pomoc domowa z gotowaniem, dochodząca potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Poznań, Mazowiecka 53 m. 1, od godz. 8-10.

2923g

Pomoc domowa potrzebna, może być emerytka. Poznań, Szamarzewskiego 42 m. 1.

3010g

Uczni przyjmie odwieźni żeliwa. Poznań, Główna 33.

3073g

Czeladnik piekarski potrzebny zaraz. Chęciński, Puszczkowskiego, Kasprzowicza 19.

3094g

Uczni malarskich przyjmie. Koliński, Poznań, Polna 17.

3558g

Przedstawicielstwo na teren Śląska - branża obojętna przyjmie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Katowice, Mickiewicza 9, pod „zastępca”.

K544

Dochodząca, uczciwa pomoc do dziecka i prac do mowy ewentualnie emerytkę przyjmie. Poznań, Kochanowskiego 1, parter - lewo.

3650g

Nauka

14-letni nowocześnie, lu dowych wyucza: Szczurkówna, Poznań, Marcin-kowskiego 2a, parter.

1886g

Kursy pisanie na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL Poznań, ul. Chęcińskiego 7, tel. 653-11. Zamieszczeni słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych.

2625g

Kupię urządzenie do produkcji mydła toaletowego, sztandary do wykładu gospodarstwa. Kowalik, Górska, Bieruta 2.

2963g

Kupię maszynę krawiecką, rotacyjną „Zig-Zag”, „Pfaff” lub „Singer”, Jasiński, Bojanowo Pozn., Świerczewskiego 129.

13454p

Kupno

Włosie, szczerbę, inne surowce szczerbki kupuje: Marian Celler, wytwórnia szczerbek, Poznań, Zielona 5, przy placu Bernardyńskim.

2352g

Gater szerokość 60-100 cm kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2921g.

3233g

Samochód „Warszawa”, nowy kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3107g.

3107g

Dom Mody „Uniwersalny”

Poznań, ul. 27 Grudnia 17

Dom Mody „Elegancja”

ul. Czerwonej Armii 60

do dnia 10 marca br. nie będą przyjmowały zleceń na szycie odzieży miarowej.

Polecamy w tym okresie nasze Zakłady I kategorii i to:

Dom Mody „JEŻYCKI”, ul. Dąbrowskiego 46

Dom Mody „STAROMEJSKI”, Stary Rynek 62

które wykonają terminowo i solidnie wszelkiego rodzaju odzież miarową.

K639

DYREKCJA P. P. K. K.

Spiesznie

KUPIĘ

nową „Warszawę”

Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K603.

Świecie samochodowe używane: 10, 14, 18 mm - każda ilość kupuję. „Centrum” Kamiński, Poznań, Dzierżyńskiego 61. Dla warsztatów dogodne warunki zamiany.

2279g

Sprzedaję

Pracownia galanterii i bielizny poleca duży wybór towaru do dalszej odprzedaży. Poznań, Czerwonej Armii 60.

3199g

Wózki lakierowane („Warszawa”), spacerówki poleca: Lesiński, Poznań, Żydowska 33 przy Starym Ryнку.

2608g

Bezczki nowe - świerkowe - ca 350 sztuk - 100 kg pojemności, szafę ognio-trwałą dwudrzwiową, siatkę drucianą parkanową, ocynkowaną 400 m, sprzedam. Informacje w firmie Linke, Poznań, Piekary 22/23, tel. 25-44.

2743g

Sprzedam nową kuchenkę gazową, trzypalnikową z piekarnikiem marki „Jawor”, cena 1500 zł oraz tożdel-amerykanę. Poznań, tel. 521-08.

2963g

Duży wybór wszelkiej garderoby dziecięcej polecam. Poznań, Czerwonej Armii 59, 1 piętro.

2971g

Wózki dziecięce, autka drewniane, koszykowe, spacerowe, czeskie, na 10-tych kulkowych, nowe czesne drewniane, giete, dla bliźniąt oraz lalek poleca: H. Swietlik, Poznań, Wrocławska 13.

2984g

Maszynę Overlock, trynitkową z motorkiem, stan dobry, sprzedam. Poznań, Zakręt 10 m. 2, tel. 639-66.

3233g

Motocykl „Ifa” BK 350 ccm, nieużywany, zamienię na tokiar lub sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 3341g.

3341g

Indykatory mocy, komplety z reduktorami, sprężynami, kurkami itd., planimetrem, tachometrem, manometrem kontrolnym sprzedam z powodu choroby. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13452p.

13452p

PRZYJĘCIA - BANKIETY

i uroczystości rodzinne

organizuje

RESTAURACJA

„POD KOZIOŁKAMI”

Poznań, Stary Rynek 63/65.

K622

Samochód marki DKW

F8 (Meisterklasse), limuzyna, w dobrym stanie oraz 15 rol pszczoł w ulach Władera - nowych sprzedam. Władowski: Krobica, pow. Gostyń, ul. Kobylńska 54 - tel. 73.

3493g

Westfalkę i piec sprzedam. Szymański, Poznań, Sikorskiego 39.

3652g

Lokale

Pokoju dwuosobowego pilnie poszukuję. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2803g.

2803g

Trzy oddzielne, ładne pokoje 115 m² (centrum) przy należności wspólne zamienię na lokal handlowy względnie skład z mieszkaniem 2-pokojowym. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3053g.

3053g

Samotna, kulturalna

poszukuje pokoju umeblowanego. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3290g.

3290g

Duży lokal handlowy z zapleczem, zamienię na mieszkanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3293g.

3293g

Pani poszukuje pokoju na okres 3 miesięcy. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3294g.

3294g

Zamienię półtora pokoju z kuchnią, na dwa pokoje z kuchnią samodzielną. Poznań, Mostowa 2 m. 4.

3080g

Poszukuję mieszkania - pokoju z kuchnią wzgl. dużego pokoju do remontu. Warunki do omówienia. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 3295g.

3295g

Uwaga, Czytelnicy!

Zgodnie z nowym cennikiem obowiązującym od 11 stycznia 1957 r. prenumerata miesięczna za „Głos Wielkopolski” wynosi 12,50.

Prenumerata miesięczna, również kwartalna, półroczna i roczna bez ograniczeń według życzenia Czytelnika przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listowni, a na terenie m. Poznania - Urząd Pocztowy nr 2, 4, 5, 10, 11, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 27, 29, 31, 33, 34, 35 i 36.

W razie jakichkolwiek nieporozumień i przeszkód prosimy zawiadamiać redakcję.

3053g

Lokalu powyżej 50 m² na przemysł, blisko kolei pilnie poszukuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2980g.

2980g

Zamienię dwa duże pokoje z kuchnią, łazienką - samodzielną przy St. Ryńku na podobne wzgl. 3 mniejsze z centr. ogrzewaniem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3156g.

3156g

Nieruchomości

Właściciel sprzedaje gospodarstwo 5 ha z masywnymi budynkami, 1 1/2 ha łąk oraz 7 ha 20-letniego lasu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 1457g.

1457g

Dnia 8 lutego 1957 r. zmarła po długiej chorobie śp.

z Kurowiaków

Stanisława Balcerzak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu na Junikowie.

Pogrzeb w smutku Balcerzakowie, Danecy, Przygocy, Schulzowie

3685g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Poznań, Sława Śl., Londyn, Nakło n. Not., Olecko.

3681g

Spółdzielnia Pracy

Robót Elektrotechnicznych i Budowlanych

„STARE MIASTO”

Poznań, ul. Ratajczaka 20, tel. 90-88 i 41-56

wykonuje

wszelkie usługi z zakresu instalacji

elektrycznych,

gromochronowych,

roboty malarskie,

murarskie i parkieciarskie,

remonty i konserwacje dźwigów osobowych

i towarowych.

K651

KSIAŻKI MALROAUX

w języku polskim, w szczególności „Dolę człowieczą”

kupię lub wypożyczę za opłatą.

Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K520.

K520

Kamienice, wille, parcele poleca i poszukuje dla po ważnych reflektantów: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23.

2041g

Kamienice, domy handlowe, wille, domki jednorodzinne, parcele oraz gospodarstwa rolne poleca - poszukuje: Hinz, Poznań, Piekary 19.

2827g

Parcele 3000 m² z domkiem gospodarczym, strumykiem, nadające się na hodowlę 60 000 zł oraz wille z wolnym mieszkaniem 350 000 zł sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23.

3077g

Gospodarstwo w mieście powiatowym, 3 ha z budynkami sprzedam. Kuzawa, Czarnków, Rzemieślnicza 11.

15639p

Resztówkę 50 ha pszennej ziemi z masywnymi budynkami oraz 25 ha jeziora sprzedam. Informacje: Gnieszno, Dalkoska 19 m. 9.

13451p

Oddam w dzierżawę ogród 1200 m², ul. Dąbrowskiego 207. Walczak, Poznań, Wroniecka 10 m. 10.

13453p

Czwartą część wille lub domu kupię, ewentualnie posładam do zamiany pokój 17 m², parter, centrum, z wodociągami, licznikiem elektrycznym, piekarnikiem. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2785g.

2785g

Dawne Biuro Pośrednictwa „Lokata” wznowia swoją działalność w rozszerzonym zakresie pod firmą „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30 m. 3, I ptr.

3219g

Domki jednorodzinne, wille, kamienice, gospodarstwa, parcele sprzedam - kupi „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30 m. 3.

3221g

Parcele uzbrojone przy ul. Dąbrowskiego, Grunwaldzkiej kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 3234g.

3234g

Domki willowy 3 pokoje z kuchnią, łazienką sprzedam: „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30 m. 3.

3220g

Jutro i pojutrze w kawiarni W-Z

W niedzielę o godz. 19 i w poniedziałek o godz. 20 wystąpią w kawiarni W-Z znani artyści estradowi: Jadwiga Prolińska, Ferdynand Trojanowski z towarzyszeniem sekcji rytmicznej Kazimierza Renza.

Karty wstępu do nabycia w kawiarni W-Z.

WUML zawiadamia...

...ze Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu obecnie nieści się w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ul. Armii Czerwonej 78. Nr telef. (centrala 512-21).

Wykłady odbywają się w sali parterowej.

Obrazki z słownka

Godzina 9 z „haklem”. Ulica Walki Młodych. Z tramwaju jadącego w kierunku ul. Dzierżyńskiego wyskakuje młoda dziewczyna w granatowym palcie. Widok mrozący krew w żyłach, bo techniki wyskakowania pasażerka opanowała tak dobrze, jak nasi piłkarze arkanów futbolu, a więc na pale. Nic też dziwnego, że ofiara pospieszu pada na jezdnię. Na szczęście tym razem skończyło się na strachu. Tylko przybrudzony płaszcz i północzochy świadczyły o bliskim kontakcie z brukiem.

No cóż, nie popłaca wyskakowanie. Przekonali się o tym nawet ci, którzy technikę tego „sportu” opanowali na medal.

— Czy macie na składzie „coś” z Greisera?? — pyta korpulentny pan w księgarni przy ulicy Armii Czerwonej.

— Grei-se-ra? — sprzedawca nie wierzy własnym uszom.

— A no tak, Greisera, tego co to napisał „Tragedię amerykańską”.

Dopiero po dłuższej polemice udało się wytłumaczyć klientowi, że znakomity pisarz amerykański, autor takich powieści, jak: „Tragedia amerykańska”, „Szaniec” i „Siostra Carrie” nazywa się Teodor Dreiser, a nie tak jak były Gauleiter Wartheburg.

Kolejka przed sklepem nablatowym przy ulicy Lampowe rośnie w błyskawicznym tempie. Ludzie pędzą na wysięgi, stają w „ogonku” i dopiero później pytają: „Za czym ta kolejka?” Okazuje się, że sprzedają masło. Wywołuje to z kolei grad pytań: „Dużo jest?”, „Dawno sprzedają?”, „Czy tylko dla nas wystarczą?”. Rada w radę końcowy odcinek kolejki wysyła na „zwłady” panią w brązowym płaszczu. Dość długo nie wraca, więc bardziej podejrziwi mruczą: „Wkręciła się na lewo”. Pesymiści nie mieli jednak racji: Pani w brązowym płaszczu wróciła i poinformowała końcowy segment kolejki (wtedy już nie był końcowy), że warto czekać. Chciałem i ja stanąć w kolejce (przysłałoby się masło), ale przede mną „leko” licząc, około 100 osób. Trzeba więc było zrezygnować. Kto by zresztą napisał „Obrázky z słownka”? (em)

Teatry

OPERA — g. 19 „Lakmé”; POLSKI — g. 19 „Wielicz trzeci król”; NOWY — g. 19 „Brat marnotrawny”; OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Wesoła wdówka”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 20 „Karnawałowe igraszki”; SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI I AKTORA — g. 16.30 „O plesku, co chciał być szczeniakiem”; „Jaś i Małgosia”.

Kina

APOLLO — g. 10-20 „Julietta” (franc.); BAŁTYK — g. 10-14 „Sąd Boży” (franc.); 16-20 „Zimowy zmierzch” (polski); MUZA — g. 10-14 „Błękitna mewa” (jugosłow.); 16-20 „Gwiazdy patrzą na nas”; RIALTO — g. 10 „Niedzielny poranek” (dokum.); 11.30, 15.15 i 19 „Czerwone i czarne” (franc.); TARGOWE — nieczynne; WARTA — g. 10, 13, 14 i 15 „Słaba Marynka” i „Czy wiecie, że 2/56” (dokum.); 11 i 12 „Sto i mroźna”; 16 i 18 „Tragiczny pościg” (włoski, 18 l.); HUTNIK — g. 15 „Jerzy Leszczyński” (polski); 17 i 19 „Salto mortale” (NRF, 14 l.); PIAST — g. 15 „Sługa dwóch panów” (radz.); 17 i 19 „Nikodem Dyżma” (polski, 16 l.); ZNIEC (LASEK) — g. 19 „Na bezdrożu wyście” (radz., 12 l.); FOTOPLASTIKON — g. 10-22 „Wenecja”.

Ludzie i zwierzęta

Od najmłodszych lat lubię zwierzęta. Być może dlatego, że wychowywałem się w samotności i jedynymi moimi towarzyszami zabaw były koty, pies i stary złośliwy paw, co straszyl swym przeraźliwym krzykiem. Wolałem igraszkować ze swymi czworonoż-

deks prawny, ale przeważnie dają początek karierze późniejszego łobuza. Człowiek dziś nie zawsze człowiekowi przyjacielem. Czasem częściej drugiego cęga w głowę lub ciosem noża, częściej chamstwem, wyzwiskami i nietaktem. Nasze życie jest o wiele

nia na żywych zwierzętach, ale widzi w nich tylko obiekt doświadczeń a nie żywą istotę, potrafi nieraz odnosić się do swych pacjentów z niechęcią, wyrażającą się w niechęć do swych zwierząt doświadczalnych...

Piszę te myśli i wstydzę się ich. Mogę być źle zrozumiany. Tyle jest przecież ważniejszych spraw od troski o los zwierzęcia! Nie kiwaj jednak, Czytelniku, z politowaniem głową. Zastanów się chwilę i powiedz — czy nie jest w nich choć trochę racji? (z)



Zagłodzony pies. Można niejedno powiedzieć o charakterze jego właściciela...

Fot. — Z. Pniewski

nymi przyjaciółmi niż z watahą rozbrzydzanych kolegów... Dzisiaj nazywają mnie milczkiem, człowiekiem nie towarzyskim, osłem i zamkniętym w sobie. Być może... Cóż, kiedy wolę obserwować wesołe małpki w ZOO niż mizdrzące się damy przy kawiarnianych stolikach. Wolę przyglądać się mrówkom jak pracownicy biegają ścieżką do mrowiska niż bandzie łobuzów i chuliganów, która ściga wynędzniałego kota, łamie przydrożne drzewka lub rozwala płoty. Taki już jestem.

Żyjemy w czasach wielkiego zubożenia na krzywdę i cierpienia człowieka. Ludzi nie poruszają drobne przewinienia i przestępstwa, które nie zawsze podpadają pod ko-

bardziej... skomplikowane niż to — w przyrodzie.

I dlatego nie wstydzę się swej przyjaźni do zwierząt. Wstydzę się przed człowiekiem, któremu „wesołek” podłożył nogę, przed kobietą zeloną w tramwaju, przed matką pobitego chłopca... Jakież małostkowe, niepoważne i sentymentalne są moje lameny nad niedolą zwierząt, wobec ogromu lekceważenia i obojętności na krzywdzenie człowieka.

A jednak... Gdyby się nie wstydzić tego „sentymentu”, może byłoby inaczej. Ktoś, kto rozumie przyrodę, kto kocha zwierzęta, nie potrafi przecież skrzywdzić człowieka. Uderzyć w twarz nieznajomego przechodnia potrafi sądzić tylko ten, kto ma już pewną „zaprawę” w drewnianym zwierzętach, w dzikich zabawach z przywiązywaniem blaszank do psich ogonów.

Ale dreczyć potrafi nie tylko typowy chuligan. Niejednemu woźnicy, który potrafi chłostać batem wymęczonego konia, nie zawaha się niekiedy podnieść rękę na własną żonę. Niejeden uczony, który prowadzi cenne zresztą bada-

Odpowiadamy

Stały Czytelnik „Głosu”, który pisał w sprawie Jemenu, zechce przyjąć do wiadomości, że nie zwykliśmy odpowiadać opłukiwaczom. Tym bardziej — anonimowym.

78-letnia z Poznania. — Słusznie! A. Różycki, Poznań. — Wobec decyzji MRN — sprawa nieaktualna.

Edmund z Poznania. — Rozdzieranie szat na ogół szkodzi zarówno odzieniu, jak i jego nosicielom. Statystyki — nie przeprowadzaliśmy. A pańska pocztówka — jest również pańską „osobistą” sprawą. Dlatego — polemizować nie będziemy.

Wierny czytelnik „Głosu”. — Słusznie — nie damy się skłócić i tłumaczyć. Szkoda tylko, że wielu jest jeszcze otumanionych i to nawet wśród przypadkowych czytelników „Nowej Kultury”. Pocieszmy się jednak: czas robi swojej. Nawet tolerancji można się nauczyć.

Długoletni prenumerator i czytelnik „Głosu” — wybacz nam, że nie skorzystamy, gdyż pierwsza sprawa jest w załatwianiu, a druga — zależy od samych obywateli (wzgl. panów!)

W. S. z ulicy Szewskiej. — Nie ma Pani racji. Mówi się: karzełki, piakaly, unosy, dowiedziały się, ujrzały itd. Jest to bowiem rodzaj niki, a nie męski, tak jak Pani sądziła. (105)

Stała Czytelniczka. — Sprawa, o którą Pani pyta, poruszana była w dniu 17 I 1957 r. w artykule pt. „Opinie mistrzów rzemiosła”. (116)

Jedna z czytelniczek. — Kol. Michniak niestety nie skorzysta z propozycji Pani, z tej przyczyny, że nie pije. Artykuł zaś wszystkim się bardzo podobał.

Karol Heisig, ul. Maleckiego. — Prez. MRN zawiadomił nas, że Wydział Zdrowia będzie zatwierdzał północzochy elastyczne w II kwartale br. (4526)

Czytelniczka Z. G. — Jeżeli uważacie, że kupiecie mleko, musicie oddać je do analizy, a wtedy dopiero wystąpić z pretensjami do dyrekcji.

Ze sportu

Zacięte walki w pierwszym dniu mistrzostw

Do późnych godzin wieczornych trwały wczoraj walki pierwszego dnia bokserskich, wojewódzkich mistrzostw juniorów. Młodzi pięściarze, startujący w dniu wczorajszym, wykazali niezłe przygotowanie techniczne, dobrą kondycję i co najważniejsze, dużą wolę zwycięstwa, stad rozegrane walki dostarczyły dość licznie zebranym widzom dużo emocji.

Najlepsze walki stoczono w kategorii leższych. Startujący w wadze muszej — Gierczyk (Budowlani) pokonał na punkty, po bardzo emocjonującej, obfitującej w liczne wymiany celných i co najważniejsze, czystych ciosów Dyczkowskiego (Poznań) oraz Matuszaka (Włóknarz — Kalisz), który — po bardzo ładnej, stojącej na dobrym poziomie walce, pokonał na punkty Masłowskiego (Warta). Na marginesie obu tych walk można stwierdzić, że poziom ich kwalifikował całą czwórkę wymienionych pięściarzy do walk finałowych.

Wyniki techniczne (zwycięzcy wytużonym drukiem): waga papierowa — Wichura (Start — Szamotyły) — Kierpal (Zjednoczeni — Września); Krakowski (Poznań) — Nowak (LZS — Poznań); waga musza — Andrzejewski (Poznań) — Witczak (Zjednoczeni — Września), Gierczyk (Budowlani — Poznań) — Dyczkowski (Poznań); waga kogucia — Golik (Poznań — Leszno) — Dudziak (LZS — Poznań), Matuszak (Włóknarz — Kalisz) — Masłowski (Warta), Rasch (Zryw — Poznań) — Gruszczyński (Budowlani), Pingot (Włóknarz — Kalisz) — Mielcarek (Poznań — Leszno), Mikut (Budowlani) — Bartkowiak (LZS — Poznań); waga piórkowa — Młynarczyk (Ostrovia) — Wiśniewski (LZS — Poznań), Kłaskala (Astra — Krotoszyń) — Barezak (LZS — Poznań), Kowal-

ski (Poznań — Leszno) — Józwiak (Stal Pomet), Słonimski (Poznań) — Olezak (Włóknarz — Kalisz); waga półśrednia — Tabaka (Poznań) — Ciszewski (Budowlani). Dzisiaj o godz. 17 — dalszy ciąg walk. (Oz)

„Hamulcowi” puścili!

Z prawdziwą przyjemnością spieszymy przekazać redakcji „Głosu” — pisać do nas Jachtklub Wielkopolski o zarejestrowaniu naszego klubu przez Prezydium MRN na jutro po ukazaniu się artykułu pt. „Uwaga na hamulcowych z biurka”.

Wspomniany artykuł — podkreślają autorzy listu — mamy nadzieję, waleń przyczyni się do zlikwidowania biurokracji w sporcie.

A więc, jak się ktoś w Jachtklubie Wielkopolskim wyraził „hamulcowi puścili!” (x)

W trosce o naszą wspólną własność

Niewiele mamy w Poznaniu, jak również w województwie zamkniętych pomieszczeń dla uprawiania ćwiczeń, a przede wszystkim nadających się do organizowania imprez. Nie zdajemy sobie sprawy, jak poważne trudności mają związk i kluby z wydzierżawieniem odpowiednich hal. Nie dziwnym się ich właścicielom, gdyż duża wina spada na sportowców, a także na publiczne. Nierzadko zawodzą porządkowi. Hale, pływalnie, sale i inne urządzenia, dobrze i starannie przygotowane, jakże często po ukończonych zawodach przedstawiają opłakany i pożałowania godny widok! Na sali pełno niedopałków papierosów, pudełek, papierów, butelek... Jakże często widzimy porzucane, a nierzadko polamane krzesła, ławy, powybijane szyby... W takich warunkach utrudnia się organizowanie imprez.

W najbliższych dniach czeka nas mistrzostwa okręgowe w boksie juniorów i seniorów, mecze zapasnicze w Węgrami, koszykówki i inne. Niech zawody te będą ogniwą próbą dla publiczności Poznania i miast Wielkopolski.

Powinniśmy raz na zawsze skończyć z niszczeniem naszej wspólnej własności. Te wszystkie — na pozór drobne — wykroczenia, powodują duże koszty. A możemy ich uniknąć, gdy będzie nas wszystkich cechować właściwy stosunek do wspólnej własności (tp)

Kronika wypadków

Okazuje się, że nasza Straż Pożarna i MO pracują coraz lepiej. (Tfu, tfu, a może to tylko szczęśliwy zbieg okoliczności?). W każdym razie i wczoraj pracy miały niewiele, zanotowano tylko wieczorem jeden wypadek pobicia przy ul. Czerwonej Armii, przechodnia przez nieletniego — Wacława Orlikowskiego (zam. ul. Wołyńska 15) i jeden, fałszywy zresztą, alarm pożarny. Ktoś „dowcipny” i beznamiętny uruchomił uliczny sygnał alarmowy przy al. Stalingradzkiej 30, narażając straż na niepotrzebną i karkołomną jazdę.

W mieszkaniu przy ul. Czerwonej Armii 73, m. 20 doszło po południu pomiędzy lokatorkami do poważnej sprzeczki, która zakończyła się rękoczynem! 32-letnia Genowefa Michalak w ciężkim stanie (przypuszczalnie wstrząs mózgu), odwiezła Pogotowie do Szpitala im. Strusia. Czy tak należy wyjaśniać domowe nieporozumienia?

Wczoraj, w ciągu tylko 3 godzin Pogotowie zanotowało trzy niepotrzebne wezwania karet. Sprawka to również jakichś „dowcipniów”, ponieważ lekarze nie mogli odnaleźć ani miejsc wypadków, ani wyzywających Pogotowie.

M. F.

Czyja to wina?

Park Kasprzaka. Na stawkach kruszących, uginających się jak poduszka lód. Przy brzegach nie ma go już zupełnie. Po lodzie biega kilkadziesiąt niebezpiecznych rozrywki. Większość z nich, to uczniowie szkół przy Berwińskiego i Jarochowskiego. Każdy z nas był kiedyś młodym urwipolem i wie jak trudno było go upilnować przed spożywaniem zakazanych owoców, ale... Byłoby dobrze, żeby rodzice zwrócili większą uwagę na swoich wychowanków i dzieci. Nie dalej jak trzy dni temu 8-letni Andrzejek Ł. po lekcjach poszedł na ślizawkę. Nie wrócił z niej już nigdy. Utonął.

A propos. Ludzie zauważyli tonącego chłopca. Ktoś natychmiast skończył rowerem na komisarz. Ktoś inny próbował wyciągnąć ofiarę znajdującą się kilkanaście metrów od brzo gu. Potem dwukrotnie próbował tego milicjanta. O mało sam

GBS — w Operze!

W przyszły poniedziałek odbędzie się przełożone z dnia 4 bm. przedstawienie dwóch sztuk Shawa pt. „Czarna dama z sonetów” i „Mąż przeznaczenia”. Bilety nabywać można jeszcze codziennie od g. 10.30 do 12.00 i 16.30 do 19.00 oraz w niedzielę od g. 17 do 19 w kasie Opery Poznańskiej. Warto skorzystać. Naprawdę piękne przedstawienie!